Tadeusz Brzeczkowski

Redakcja "Komunikatów Mazursko-Warmińskich" w Olsztynie

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 329-330

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

W końcu, aby kogoś pouczać o tzw. „dobrych obyczajach", trzeba je najpierw samemu przestrzegać:
— w owym liście (nie usprawiedliwia nazwanie owej notatki listem) wyrokuje się, nie zadawszy sobie trudu, żeby wysłuchać obu stron. Krytykujących sygnatariuszy nie zainteresowało stanowisko w tej sprawie Redakcji czy Zakładu. Podstawowa zaś reguła badawcza (i sądowa) nakazuje właśnie zanalizowanie wszelkich źródeł (przecież w naszym przypadku dostępnych) i zapoznanie się w tej kwestii i z opinią drugiej strony (choćby kierownika Zakładu). Otóż, m.in. Januszowi Jasińskiemu nie godzi się jako historykowi tak postępować, tym bardziej że pełni on funkcję prezesa olsztyńskiego oddziału PTH (w każdym razie tak się podpisał). Powinno się przecież dążyć do zobiektywizowania swych wypowiedzi, jest to zasada, która winna przyświecać szczególnie badaczom.
— treść tak stworzonej (i wydrukowanej notatki) trzeba odbierać jako czyn daleki od dobrych obyczajów, co dotyczy również w jakimś sensie i Redakcji Komunikatów Mazursko—Warmińskich. Nie zapoznała ona bowiem zainteresowanych z treścią przygotowywanej do druku notatki, celem umożliwienia i drugiej stronie przedstawienia swoich argumentów. A ma to znaczenie istotne, gdyż KMW są periodykiem, ukazującym się co kwartał. Można więc być zbulwersowanym — dopatrując się tutaj manipulacji — takimi metodami postępowania.

Olsztyn, 9 marca 1995 r.

Z poważaniem
Kierownik
Zakładu Historii Starożytnej
Średniowiecznej i Nauk Pomocniczych
/—/Prof. dr hab. Józef Śliwiński

Redakcja „Komunikatów Mazursko-Warmińskich" w Olsztynie

W związku z powyższym protestem dr. hab. Józefa Śliwińskiego, profesora WSP, przeciw zarzutom zawartym w liście otwartym prezesa Zarządu Oddziału PTH, wiceprezesa Towarzystwa Naukowego OBN i dyrektora Archiwum Państwowego w Olsztynie opublikowanym w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich" (1994, nr 4), pragnę się ustosunkować do dyskusji toczącej się m.in. w mojej sprawie.

J. Śliwiński usiłuje wykazać, że nie naruszył praw autorskich moich i Ryszarda Szyrmera, autorów trzech rozdziałów książki (Józef Śliwiński, *Z dziejów Rucianego-Nidy i okolic*, Olsztyn 1993), stanowiących około jednej trzeciej tekstu tej monografii, a których nazwiska zostały pominięte na okładce, karcie tytułowej i grzbiecie książki. Właśnie pominięcie nazwisk dwu współautorów na najbardziej zasadniczych miejscach monografii dobitnie sugeruje czytelnikom, że autorem monografii jest wyłącznie J. Śliwiński. Przesunięcie nazwisk dwu autorów na kartę redakcyjną i do dwóch gwiazdkowych przypisów wewnątrz książki stanowi wyraźną i zdecydowaną degradację wkładu i dyskryminację tychże przez wydawcę oraz współautora książki (J. Śliwińskiego), co pozbawia ich w istocie prawa do tytułu monografii.

Dla obrony swego nagannego postępku J. Śliwiński odwołuje się do praktyk stosowanych w innych instytucjach wydawniczych. Jednakże argumentacja ta całkowicie mnie nie przekonała, ponieważ nie znamy konkretnych umów czy ustaleń pomiędzy wymienionymi przez J. Śliwińskiego wydawnictwami a zespołami autorskimi. Przykład leksykonu przezeń przywołany jest zupełnie niewłaściwy, gdyż leksykon składa się z haseł opracowanych przez bardzo wielu autorów. Podstawą praktyki wydawniczej muszą być przepisy prawa autorskiego i jego wykładnia. A oto, co w takiej sprawie głosi wykładnia prawa autorskiego: „Stanowi naruszenie prawa autorskiego podanie w wydanej książce wyłącznie swego nazwiska jako nazwiska autora, chociaż była zawarta z drugą stroną umowa co do współautorstwa książki i chociaż pewne partie niemal w całości [w tym przypadku w całości — T. B.], stanowią tekst przez nią opracowany" (orzeczenie SN z 18.11.1960 r., I CR 234/60).

Jeśli książka ma być dziełem wielu autorów, wydawca winien uzgodnić z nimi sposób i miejsce podania ich nazwisk, tzn. czy wszystkie nazwiska zamieścić na okładce, karcie tytułowej czy w spisie treści. Aby uniknąć sporów, należałoby uzyskać od autorów oświadczenie w tej kwestii w formie osobnego dokumentu lub w umowie wydawniczej.

Muszę tu jednocześnie oświadczyć, że otrzymałem do korekty jedynie tekst moich rozdziałów, a nie — co jest tu rzeczą zasadniczą — karty tytułowej. Jestem też zmuszony przypomnieć „autorowi" wyżej wymienionej monografii, J. Śliwińskiemu, że w lutym 1994 r. zawarł ze mną *gentlemen's agreement*, w którym zobowiązał się zamieścić nazwiska T. Brzeczkowskiego i R. Szyrmera na okładce i karcie tytułowej. Z umowy tej dotychczas nie

wywiązał się, ale, jak widać z zamieszczonego wyżej protestu, stara się uzasadnić zastosowane przezeń rozwiązanie wydawnicze.

Zasadne są więc pytania: kto właściwie jest autorem monografii *Z dziejów Rucianego-Nidy i okolic?* Czy J. Śliwiński jest współautorem tej książki, czy też autorem całości? Za przywłaszczeniem sobie autorstwa całej monografii przemawia wyraźnie zamieszczenie swego nazwiska na okładce, grzbiecie i karcie tytułowej. Tego faktu nie zmienia w istotny sposób zapis na karcie redakcyjnej i dwa przypisy gwiazdkowe wewnątrz książki. Jeśli jest on jednym z trzech autorów pracy zbiorowej, to dlaczego brak nazwisk dwu pozostałych autorów na okładce i karcie tytułowej? Przecież tu chodzi tylko o trzech autorów. Pikanterii tej sprawie dodaje fakt, że J. Śliwiński nie uznał za stosowne uregulować ze mną należności finansowej, mimo upływu prawie półtora roku od wydania książki. Do poruszenia tutaj tej sprawy skłoniło mnie powyższe ostre wystąpienie rzekomo jedynego autora monografii.

Formę potraktowania mego wkładu do monografii przez J. Śliwińskiego uważam jednoznacznie za naruszenie mych praw autorskich, a zastosowane przezeń uzasadnienie za pokrętne i pozbawione prawnego znaczenia. Ta sprawa kwalifikuje się już do procesu sądowego o naruszenie praw autorskich pozostałych dwóch autorów.

Stanowczo przestrzegam J. Śliwińskiego przed jakąkolwiek próbą ponownego wydania monografii bez mej wiedzy, zgody i wprowadzenia koniecznych zmian.

Z wyrazami szacunku
dr Tadeusz Brzeczkowski